

Książka Janusza Żarnowskiego pt. *Spoleczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej* jest poważnym osiągnięciem naukowym przede wszystkim dlatego, że próbuje w ujęciu syntetycznym przedstawić strukturę ludności Polski w latach 1918—1939. W oparciu o swe badania źródłowe, a także wykorzystując wyniki innych autorów J. Żarnowski zbudował — według własnej koncepcji — całościowy, uporządkowany obraz społeczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej. Praca ta ma charakter twórczy, jest bowiem wkładem myśli autora, a nie tylko zestawieniem informacji i danych zaczerpniętych od innych. Pracy tej nie zastąpi np. przeczytanie kilkunastu czy kilkudziesięciu opracowań szczegółowych, w tym sensie książka J. Żarnowskiego na tle dotychczasowego piśmiennictwa o dziejach społecznych Drugiej Rzeczypospolitej jest w znacznym stopniu jakością nową.

Od razu jednak podkreślić wypada, że ten syntetyczny, uogólniający i porządkujący charakter pracy prowokuje do dyskusji i sprzyja jej w znacznie większej mierze, aniżeli np. ma to miejsce w przypadku prac szczegółowych. Na tym — zdaniem

moim — polega naukowa rola syntez, że nie tylko prezentują one konkretne rozwiązanie problemu, lecz sprzyjają dyskusji, a ta — jak wiadomo — stanowi warunek postępu w nauce. Do spraw dyskusyjnych wrócimy jeszcze w dalszym ciągu.

A oto najważniejsze elementy obrazu społeczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej, który prezentuje autor.

Ludność Polski w latach 1921—1939 wzrosła z 27,2 mln do 35,1 mln, liczba robotników — z 7,5 mln w 1921 r. do 10,5 mln w 1938 r., chłopów — z 14,5 mln do 17,5 mln, inteligencji — z 1,4 mln do 2 mln, drobnomieszczactwa miejskiego — z 3 mln do 4,1 mln. Na niezmiennym poziomie pozostawała liczba burżuazji, obszarników i tzw. grup marginalnych. Szczególnie ważna jest konstatacja, że ludność miejska wzrosła z 24% w 1921 r. do 30% w latach 1938/1939. Tempo przyrostu ludności miejskiej było więc 2 razy większe aniżeli całej ludności.

Dokonując pionowego podziału klasy robotniczej autor wyróżnia 5 grup (zależnie od sytuacji materialnej): 1. robotnicy wykwalifikowani w przemyśle ciężkim, górnictwie i instytucjach państwowych, 2. robotnicy wykwalifikowani w średnim i drobnym przemyśle, 3. robotnicy niewykwalifikowani i sezonowi, 4. służba domowa, 5. bezrobotni i tzw. lumpenproletariat.

Zwraca uwagę, że tylko 1—2% robotników uczestniczyło czynnie w życiu politycznym, poprzez przynależność do partii robotniczych. Znacznie wyższy był udział w związkach zawodowych: w szczytowym okresie wynosił 35—40% robotników.

Analizuje skład narodowościowy klasy robotniczej w Polsce, koryguje in minus dane urzędowe, ale jednocześnie polemizuje ze Zbigniewem Landauem i Jerzym Tomaszewskim, którzy w swych szacunkach zaniżyli odsetek robotników Polaków i podwyższyli odsetek robotników Żydów i Niemców.

Robotnicy rolni stanowili w 1938 r. pokaźną grupę 3113 tys. osób. Odnosi się wrażenie, że społeczna rola tej grupy jest nadal niedostrzegana.

Z obszernych rozważań na temat chłopów zwraca uwagę stwierdzenie, że w społeczeństwie polskim chłopi stanowili 45% ogółu ludności. Inaczej natomiast ten stosunek wyglądał wśród ludności ukraińskiej i białoruskiej i wynosił odpowiednio 80% i 88—90%.

W tym związku nasuwa się krytyczna uwaga, że autor nie docenia poziomu świadomości narodowej chłopów oraz że wyolbrzymia trwałość dzielnicowych podziałów polskiej wsi z okresu narodowej niewoli.

Zakres pojęcia inteligencja pojmowany jest szeroko i uwzględnia najemnych pracowników umysłowych oraz wolne zawody. Z tej dwumilionowej w 1938 r. warstwy 300 tys. osób to grupa kluczowa, odgrywająca wiodącą rolę w życiu politycznym, społecznym, kulturalnym i gospodarczym. Około 30% tej grupy stanowili Żydzi (49—50% adwokatów, 46% lekarzy, 29% handlowców, 23,5% przemysłowców).

Szczególnie liczne było w Polsce drobnomieszczactwo: 10—11% ogółu ludności, 3,4—3,5 mln osób. Byli to przede wszystkim rzemieślnicy i drobni kupcy, w większości (55%) narodowości żydowskiej. Ponieważ jednocześnie drobnomieszczactwo polskie znajdowało się pod silnymi wpływami narodowej demokracji, dlatego w tej warstwie występowały szczególnie ostre antagonizmy narodowe.

Również burżuazja — łącznie 50 tys. osób — w większości była niepolaska. Natomiast obszarnictwo — około 60 tys. osób — było prawie wyłącznie narodowości polskiej.

Omawiając społeczne aspekty władzy państwowej, zwraca autor uwagę na konflikty między grupą rządzącą a klasami posiadającymi lub ich poszczególnymi odłamami.

Stosownie do poziomu konsumpcji wydziela 7 szczebli w hierarchii społecznej

Polski międzywojennej: 1. elita majątkowa, arystokracja i wielka burżuazja (kilka tysięcy osób); 2. zamożne mieszczaństwo, część wolnych zawodów, wyższa burżuazja, większość ziemiaństwa (paręset tysięcy osób); 3. inteligencja, część pracowników administracji państwowej średniego szczebla, nauczyciele szkół średnich i in. (powyżej 1 mln osób); 4. niżsi urzędnicy, wykwalifikowani robotnicy, lepiej prosperujący rzemieślnicy itp. (3,5 mln osób); 5. niewykwalifikowani robotnicy, sproletaryzowane drobnomieszczaństwo (5—6 mln osób); 6. ludność chłopska (15 mln osób); 7. bezrobotni i biedota wiejska (4 mln osób).

W Polsce funkcjonować miało 5 modeli kulturowych: kultura inteligencka, kultura ziemiańska, kultura wsi, kultura proletariacka i kultura drobnomieszczańska. W okresie międzywojennym Polska przekroczyła próg umasowienia kultury (nawiązanie do A. Kłoskowskiej). Zachodziły też procesy formowania się kultury ogólnonarodowej, czemu jednak autor nie poświęcił dostatecznej uwagi.

W ostatnim rozdziale pracy znajdujemy charakterystykę struktury narodowościowej ludności Drugiej Rzeczypospolitej. Autor ocenia krytycznie urzędowe dane spisu 1931 r., polemizuje z Landauem i Tomaszewskim oraz prezentuje własne szacunki. Według danych spisu z 1931 r. było w Polsce 69% Polaków, Landau i Tomaszewski obniżają te dane do 64%, zdaniem zaś Żarnowskiego powinien on wynosić 66%. Odpowiednie odsetki Niemców przedstawiają się następująco: 2, 3, 2,6 Ukraińców 14, 16, 15,3, Białorusinów 3, 6, 4,39, Żydów 9, 10, 8,6. Jak wszystkie obliczenia szacunkowe tak i te są dyskusyjne, choć J. Żarnowski wydaje się być znacznie bliższy prawdy aniżeli Landau i Tomaszewski. Ze sprawą struktury narodowościowej wiąże się problem kryteriów przynależności narodowej. Autor przyjmuje jedynie subiektywne kryterium. Wydaje mi się to znacznym zawężeniem problemu. Osobiście opowiadam się za łącznym uwzględnianiem tak kryterium subiektywnego, jak i obiektywnego (język, kultura, w tym religia, wspólna przeszłość historyczna, terytorium).

Książkę zamyka rekapitulacja, w której autor akcentuje ekonomiczną i społeczną stagnację, która ciążyła nad Drugą Rzeczypospolitą, i decydującą w tym zakresie rolę wielkiego kryzysu gospodarczego na początku lat trzydziestych. Nadto znalazły się tu dwie doniosłe tezy, które w tekście pracy nie wystąpiły dostatecznie mocno, a mianowicie duże znaczenie odzyskanego w 1918 r. niepoległego państwa dla dziejów polskiego społeczeństwa oraz podkreślenie, że w dwudziestoleciu zaznaczył się postęp w kształtowaniu się ogólnonarodowej kultury.

Nie jest intencją niżej podpisanego streszczenie w tym miejscu omawianej pracy. Chodziło jedynie o wybór głównych jej tez i ustaleń, na których oparł się autor lub do których — w rezultacie własnych badań — doszedł. Daje to bowiem pogląd na zakres podjętych problemów i na ich znaczenie.

Jest w tej pracy sporo spraw szczegółowych, choć ważnych, które wymagałyby dyskusji. Do takich należą przede wszystkim szacunki dotyczące składu społecznego i narodowościowego ludności Drugiej Rzeczypospolitej, czy choćby wspomniane już problemy kryteriów przynależności narodowej, świadomości narodowej chłopów, kształtowania się ogólnonarodowej kultury czy jej zasięgu i umasowienia. W związku z tą ostatnią sprawą — w formie dygresji — zaznaczyć warto, że dyskusji wymagają liczne ustalenia i opinie zawarte w książce Stefana Żółkiewskiego pt. *Kultura literacka 1918—1932*, jak zwłaszcza mocno wątpliwa opinia, że w Polsce na początku lat trzydziestych było tylko 700 000—750 000 osób dorosłych, czytających co najmniej 4—6 książek rocznie! Być może znajdzie się okazja, by wrócić jeszcze do tego problemu. Z kolei pragnąłbym poruszyć kilka bardziej zasadniczych spraw w związku z pracą J. Żarnowskiego.



Autor przyjął założenie, że struktura ludności II Rzeczypospolitej na przestrzeni całego dwudziestolecia nie ulegała zmianom, że więc można ją badać jako coś stabilnego, nie posiadającego dynamiki. To założenie wymagało gruntownego udowodnienia — jeżeli miało ono stać się podstawą pracy; tymczasem dowódów takich nie otrzymaliśmy, jedynie stwierdzenie, że strukturę społeczną w Polsce międzywojennej cechowała stagnacja. Jestem zdania, że założenie to jest nie uzasadnione tak z punktu widzenia metodologii historycznej, jak i z punktu widzenia przebiegu procesu historycznego, o którym liczne dane znajdują się w omawianej książce. Nie uważam, by w dziejach wszystko ulegało zmianom. Widzę sporo wątków procesu historycznego, które nie ulegają zmianom albo ulegają zmianom powolnym — np. różne tzw. mikrostruktury, jednakże co do struktury społeczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej w jej najbardziej elementarnych symptomach (wskaźniki demograficzne, zawód, rola społeczna, narodowość) to zmiany są tu niewątpliwe i rzucają się w oczy. Mam na myśli tak zmiany ilościowe i funkcjonalne (w znaczeniu roli w stosunkach społecznych), jak i zmiany w proporcjach między różnymi klasami, grupami czy układami społecznymi (np. miasto — wieś). I tak w latach 1921—1939 ludność Polski wzrosła z 27,2 mln do 35,1 mln, a więc prawie o 8 milionów, co jest zmianą bardzo istotną. W tym samym czasie ludność miejska wzrosła z 24 do 30%, a więc o 6%, znaczy to, że jeżeli w 1921 r. z miastem związanych było ok. 6,5 mln ludzi, to w 1939 r. 10,5 mln. Nie jest to wzrost gwałtowny, ale widoczny i godny uwagi. W 1921 r. było w Polsce 7,5 mln robotników, w 1938 r. 10,5 mln. Komentarz — jak wyżej. Trudno też przyjąć tezę, że wewnętrzna struktura zawodowa w łonie klasy robotniczej była stabilna, wiadomo bowiem, że w okresie międzywojennym powstawały w Polsce nowe gałęzie przemysłu (elektrotechnika, chemia, przemysł zbrojeniowy), w związku z czym musiała ulec pewnym zmianom struktura zawodowa robotników. Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, Warszawskiego Okręgu Przemysłowego oraz Gdyni musiała wpłynąć także na strukturę geograficzną rozmieszczenia klasy robotniczej! Zgoda — nie były to zmiany zasadnicze, a zwłaszcza są one nieporównywalne z tymi doświadczeniami, jakie mamy z lat po II wojnie światowej, ale przecież były one na tyle poważne, że nie można ich pomijać. Dalej — liczba chłopów wzrosła z 14,5 mln w 1921 r. do 17,5 w 1938 r., inteligencji — z 1,4 mln do 2 mln. Zmieniły się aspiracje chłopów, żądających współudziału w rządzeniu i poczuwających się w rosnącej mierze do współodpowiedzialności za losy państwa. Uległa zasadniczej zmianie funkcja inteligencji, weszła ona bowiem do aparatu państwowego, nie wyłączając jego najwyższych szczebli. Wydaje się, że zacytowane tu fakty w dostatecznym stopniu świadczą przeciwko założeniu o niezmienności i przeciwko tezie o całkowitej stagnacji, jak również przeciwko tezie, że podstawowe zręby struktury społecznej okresu międzywojennego były takie same, jak przed pierwszą wojną światową (s. 17). Otóż zdaniem moim fakt, że ziemie polskie uległy zjednoczeniu w ramach własnego państwa, dowodzi, że najbardziej podstawowe zręby struktury społecznej uległy zmianie. Powstała całkowicie nowa, nie istniejąca wcześniej jakość, uformowana została nowa wielkość demograficzna, społeczna, narodowościowa, którą J. Żarnowski nazwał społeczeństwem Drugiej Rzeczypospolitej, a która przed 1914 r. w tej formie, w takiej wielkości, w takich wewnętrznych proporcjach (np. narodowościowych) nie funkcjonowała. Choć teza o niezmienności i stagnacji społecznej występuje w pracy J. Żarnowskiego kilkakrotnie, jednakże rzeczowy materiał zaprezentowany przez autora polemizuje z nią w sposób jednoznaczny.

W książce znajdujemy nie tyle obraz społeczeństwa jako całości, ile obrazy poszczególnych części składowych: klas i warstw. Być może, iż obecny stan badań nie pozwala na więcej. Jest to struktura, na którą składają się komponenty bardzo ele-

mentarne i to bez ukazania wzajemnych stosunków między klasami i warstwami, bez ukazania funkcjonowania społeczeństwa jako całości, tak w procesie produkcji, jak i w życiu politycznym, zaś nade wszystko — jak i kiedy funkcjonowało ono jako jedność oraz jakie i kiedy rozdzierały je konflikty. Tu dochodzimy do problemu świadomości. Autor w kilku miejscach podejmuje tę sprawę, w sumie jednak jest to w tej książce wątek drugorzędny, poboczny. A szkoda. Społeczeństwo bowiem widziane przede wszystkim poprzez pryzmat danych statycznych jest raczej tworem dość martwym. Ożywiają je dopiero sprawy funkcjonowania, działania, myślenia, walki i pracy. Kiedyś, przed laty, podczas dyskusji o historii gospodarczo-społecznej prof. Witold Kula powiedział: Ale po co to wszystko trzeba wiedzieć? I sam odpowiedział: Po to, by lepiej zrozumieć życie społeczeństwa, jego funkcjonowanie, jego dążenia. Od razu pragnę się zastrzec. Byłoby grubą przesadą wymaganie, by wszystko to zrobił jeden autor. Dlatego moje uwagi w tym punkcie nie mają charakteru krytyki, lecz raczej są próbą postawienia problemu, a ściślej postulatu badawczego.

Podobnie jak wielu innych badaczy Żarnowski nie uwzględnia ekonomicznych i społecznych konsekwencji pierwszej wojny światowej oraz wielkich przewrotów rewolucyjnych, które jej towarzyszyły. Chodzi o zniszczenia, straty wojenne i migracje, jak i o zmiany w świadomości społecznej. A przecież Polska w 1918 r. startowała od bardzo niskiego poziomu gospodarczego, od stanu dezorganizacji życia społecznego i poważnego zachwiania struktur społecznych (np. ogólne zubożenie, dezurbanizacja, proletaryzacja) i politycznych. Przez wiele lat mocno występowało zjawisko, które można by określić mianem społecznej frustracji, tzn. nadmiernej pobudliwości i nerwowości, niepewności, agresywności, obniżenia poziomu wydajności pracy. Nad społeczeństwem polskim ciążyła obawa o przyszłość Polski, której międzynarodowa pozycja była tak słabo ugruntowana. Wszystkie te zjawiska i wiele jeszcze innych potęgowały te wszystkie trudności, które kraj odziedziczył po zaborach.

Z bogatej problematyki wpływu państwa na strukturę i przemiany społeczne Żarnowski wybrał zagadnienie władzy, zwracając uwagę na stosunki między grupą rządzącą a różnymi klasami oraz na charakter i rolę elity rządzącej. Mocno — acz może nazbyt ogólnie — uwydatniał klasowy charakter państwa, o którego polityce decydowały przede wszystkim interesy klas posiadających. Poza zasięgiem myśli autora pozostały natomiast takie ważne problemy, jak wpływ gospodarczej polityki państwa na przemiany w strukturze społecznej (np. poprzez budowę COP spowodowano przepływ ludności ze wsi do ośrodków przemysłowych), rola społeczna oświaty, społeczna konsekwencja udziału społeczeństwa w życiu politycznym i zakres tego udziału, rola armii itp.

Książka J. Żarnowskiego, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej* jest rezultatem wszechstronnych przemyśleń autora, zawiera wiele interesujących dygresji polemicznych. Autor dał dobry przykład krytycznego stosunku do źródeł i literatury, choć czasem w krytycyzmie tym idzie zbyt daleko, obwarowując swe twierdzenia tak licznymi zastrzeżeniami i wątpliwościami, że czytelnik — przejmując metodę autora — z niepokojem myśli, czy i w tym, co autor uważa za pewne i udowodnione, wszystko nadaje się do przyjęcia.

Oddzielna wzmianka należy się formie książki, która napisana jest potocznie, komunikatywnie i nieszablonowo.

I uwaga końcowa. Wiadomo, że nie każda książka pobudza do dyskusji i nadaje się do tego, by publicznie z nią polemizować. Tylko prace wyraziste w swych konkluzjach i bogate w oryginalne pomysły inspirują wymianę zdań. Niewątpliwie książka J. Żarnowskiego ma te walory.

TADEUSZ JĘDRUSZCZAK